PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 240. Kraków, Czwartek 20 października 1910. Rok III.

Ze Sejmu.

Koniec dyskusji nad „nagłością“ wniosku lewicy. Początek nowych trudności. Ujemne i dodatnie strony dyskusji. Pogłoska o przedłożeniu rządu centralnego.

Nagłość wniosku posła Lea została przyjętą — bez opozycji, gdyż, jak wiadomo, prawica postanowiła głosować za nagłością wniosku. Jedynym ale tylko formalnym oponentem nagłości był poseł Stojałowski, któremu zresztą mniej szło o rzecz samą, jak o to, by trochę pogawędzić. Byli atoli istotni oponenci nagłości wniosku posła Lea, a raczej rychłego przeprowadzenia reformy a tymi oponentami są wszechpolacy, pomimo, że za nagłością wniosku głosowali.

Już poseł Adam usiłował „autonomją“ założyć drogę reformy wyborczej, ale poseł Adam umie przedstawić swe zamysły w sposób zręczny. Natomiast poseł Tertil, który do krasomówstwa ma więcej ochoty aniżeli zdolności, rozpoczął swe przemówienie od gestu skrajnego, że za pośpiech w przeprowadzeniu reformy demokracja nie może i nie powinna zrobić żadnych ustępstw. Boi się nawet poseł Tertil, by reforma wyborcza nie pogorszyła prawa wyborczego. Biedny Tarnów, który ma tak lękliwego i gadatliwego burmistrza. Od kilku lat poseł Tertil upomina się o to, aby komisja reformy wyborczej obradowała w permanencji; obecnie chciałby, by wogóle cała sprawa reformy wyborczej została w permanencji. Wszechpolakom idzie wszak o to, by mieć środek agitacyjny, a nie o to, by wprowadzać do życia politycznego kraju zmiany na lepsze.

Teraz, gdy nagłość wniosku przyjęta została, zaczyna się najtrudniejsza dla zwolenników reformy sytuacja. Treść bowiem wniosku nie wytrzymuje, zdaniem naszem, krytyki. Żądanie, by w przeciągu trzech dni przedstawić projekt reformy wyborczej nie może być rozpatrywane poważnie.

Ani komisja ani subkomitet nie mogą w tak krótkim terminie projektu reformy przedstawić, nie mogą nawet głównych tej reformy rysów ustanowić, jeśli niema między stronnictwami zgody i kompromisu.

Dyskusja, która trwała trzy dni, mogła tylko mieć jeden cel: utorować drogę do porozumienia się, przekonać opornych reformie, że bez reformy wyborczej nie może być mowy o spokojnem życiu politycznem w kraju. Poseł Leo — naszem zdaniem — kwestję zasadniczą postawił bardzo dobrze i sytuację polityczną kraju zreasumował w należyty sposób. Nie można powiedzieć tego samego o innych mówcach, a szczególnie o tych, którzy oskarżali jaskrawo i przeciwników swych nieraz nieostrożnem słowem prowokowali. O co szło w tej a raczej o co powinno było iść w całej tej dyskusji? O to, by przeciwników moralnie argumentami i jasnem zarysowaniem sytuacji ujarzmić w tem znaczeniu, by ich przed nagą prawdą postawić. Szło o to, by reformie opornej części prawicy przedstawić całe niebezpieczeństwo, wynikające i dla kraju i dla konserwatyzmu rozumnego ze systematycznego zwlekania i odraczania kwestji reformy wyborczej. Miał X. Stojałowski słuszność, gdy zaznaczył, że większość posłów z prawicy błądzi głównie z powodu braku kontaktu z szerszemi warstwami ludności krajowej. Jest to prawda, że w kraju niema dziś agitacji o reformę wyborczą, niema stanu rozgorączkowania umysłów i rozgoryczenia serc. Nie wolno jednak czekać z reformą, aż ten stan nadejdzie i dlatego należy spieszyć z przeprowadzeniem reformy wyborczej.

Ton spokojny, w który poseł Leo uderzył, na nieszczęście nie utrzymał się. Stąd polemiki i docinki, bez których można, a nawet trzeba było się obejść. Stąd i ten ton mówców ruskich, począwszy od posła Lewickiego, a kończąc na pośle Dudykiewiczu, że wszystkie stronnictwa ruskie zwalczać będą »rządy polskie«. A gdy dyskusja poczęła przybierać co raz to ostrzejszy ton, zjawiło się zapytanie, co się stanie z reformą wyborczą, jeżeli posłowie polscy nie są jeszcze między sobą pojednani, by stawiać czoło przesadzie posłów ruskich?

A jednocześnie z tą przesadą krasomówczą zarówno polskich jak i ruskich posłów na posiedzeniach plenarnych Sejmu, prasa polska zaczęła bąkać o obstrukcji i t. d. Zła to polityka taktyka gróźb, szczególnie w kraju narodowościowo niejednolitym.

Mniejsza jednak o ujemne strony dyskusji ubiegłej, która ostatecznie przyniosła i dla prawicy wielką korzyść, bo wyprowadziła całą sporną kwestję »na czystą wodę«. Prawica, powołuje się zawsze na swą zdolność rządzenia, musi ustąpić i szukać zgody z lewicą, pochopną do szczerego kompromisu.

Tymczasem rozeszła się pogłoska, że rząd centralny w Wiedniu ofiarowuje się przedstawić Sejmowi swój projekt reformy wyborczej. Na pozór przedłożenie to, jeżeli pogłoska jest prawdziwą, powinno być odrzucone jako naruszające zasadę autonomji. Naszem zdaniem każda doktryna w polityce jest szkodliwą. Dla nas kwestja cała przedstawia się inaczej.

Dwie są ewentualności: albo polskie stronnictwa mogą i chcą rychło przyjść do kompromisu, by przeprowadzić reformę wyborczą, dającą także satysfakcję uprawnionym i ugodowym żądaniom Rusinów. W takim razie przedłożenie rządu centralnego może i powinno być odrzucone.

Jeżeli jednak niema zgody między stronnictwami polskiemi, jeśli zdolność kooperacji wśród nich nie istnieje, to tak zwane względy autonomiczne nie powinny wstrzymywać Sejmu od tego, by przyjąć za podstawę dyskusji projekt rządu centralnego. Przyjęcie przedłożenia rządowego za podstawę do dyskusji miałoby i tę zaletę, że z góry odjęłoby posłom ruskim możliwość powoływania się na Wiedeń przeciw rządom krajowym.

W każdym razie nie doktryny polityczne powinne być miarodajnemi w przyjęciu decyzji ale wzgląd na rychłe skupienie sił politycznych Koła polskiego. Znaczenie i siła Koła w Wiedniu oto główny objekt polityczny; siły zaś Koło mieć nie może przy dzisiejszem poważnieniu stronnictw polskich, które nawet w Sejmie nie mogą dojść do spokojnego współpracownictwa w sprawie, od trzech niemal lat będącej na porządku dziennym.

Spokój w kraju i siła w Wiedniu oto cel jaki powinna sobie postawić i do czego dążyć polityka stronnictw polskich w Sejmie.

Mowa posła Stapińskiego

(wedle sprawozdania Biura koresp.)

Poseł Stapiński odpowiada na zarzuty p. Adama, który Stronnictwu ludowemu przypisał utworzenie dzisiejszego nastroju. Pobudki były inne. Lud chciał dowieść, że nie tylko pragnie walki, ale i wspólnej pracy, gdy tak świetnie zdał egzamin podczas wyborów do parlamentu w r. 1907. Mowca odpowiada na zarzuty p. Jaworskiego, jakoby wzrost i rozwój swój włościaństwo zawdzięczać miało konserwatystom. Długoletnie prześladowanie Stronnictwa ludowego jest chyba dostatecznem zaprzeczeniem tych zarzutów. Po walce, świadome obowiązków narodowych, jako równi obywatele, podać chciało włościaństwo dłoń do wspólnej pracy.

Ale obecnie przychodzimy do przekonania, że ta droga była albo przedwczesna albo wogóle niemożliwa, toteż po tem 3-letniem doświadczeniu waży się tu dla nas nie reforma wyborcza ale pytanie, jaką drogą na przyszłość iść mamy?

Mowca, chcąc podtrzymać słuszność swego przekonania z przed trzech lat, posunął się do ostatnich granic ustępliwości w kompromisach. Wyniki tych konferencji rozstrzygają dziś o naszej drodze. Ale mylą się ci, którzy tą skłonnością do ustępliwości chcieliby nas skaleczyć albo usunąć — przeciwnie, wątpliwość ta będzie dla mowcy dopiero bodźcem do zdwojonej walki.

Zgodziło się Stronnictwo na zatrzymanie kurji wielkiej własności, zgodziło się na kurję opodatkowanych chłopów i to, co po tych ustępstwach się stało, będzie nauką dla całego ludu, że z konserwatystami niema innego wyjścia, tylko przebojem! Dobrowolnie nic się zrobić nie da. Prawica musi sama przyznać, że wina tu leży po jej stronie, bo, widząc wątpliwość chłopów przyszła z propozycją trzechmandatowych okręgów, któreby pozbawiły zupełnie włościaństwo reprezentacji. Nie było to zachętą do dalszej zgodnej pracy, ale wprost prowokacją. Powoływanie się tu na narodowe względy jest chyba zupełnie niestosowne.

Ani dwór, ani miasto nie może dostarczyć takich dowodów miłowania ziemi ojcowskiej, jakich dostarczyła i dostarcza wieś polska. W miastach polska własność chowa się już po zaułkach, a na czoło wysuwają się żywioły, które coraz głośniej powiadają, że z narodem polskim nic nie chcą mieć wspólnego. Wieś jest jedyną częścią społeczeństwa, która pod względem ekonomicznym potrafiła się tak podnieść.

Jeżeli chodzi o żywioły spokojniejsze, to faktem jest, że niema spokojniejszego żywiołu a nawet bardziej konserwatywnego, niż chłop. Jeżeli były smutne chwile w historji także ruchów chłopskich, to się ich wstydzimy, ale musimy powiedzieć sobie: kto wie, czy nasi bracia i ojcowie nie znajdowali się w podobnem, co my teraz, położeniu i chcieli zgody, mówili grzecznie, kłaniali się nisko, jak my teraz, a zamiast uznania spotykali się z prowokacją, jak my teraz z propozycjami, które dla nas są obelgą.

Jeżeli większość chce wojny, to chłopi mogą stokroć spokojniej i z większą otuchą oczekiwać jej wyniku, bo są sto razy liczniejsi i mocniejsi od konserwatystów. Ludowcy na posiedze-

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 13

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

— Gdyby, gdyby! — zaśmiał się zgryźliwie — w tem sęk, jak się o tem przekonać.

— No przecież wiedziałbym chyba, z kim się żenię. Przeszłość jej zatem, opinję ogółu.

— A prawda, tyś przecież bywalec teatralny, znasz więc może niejaką Wrońską?

— Ależ tak, doskonale! Śliczna i co się zowie uczciwa dziewczyna.

— Prawdę mówisz? — krzyknął Jan z radosnem jakiemś wzruszeniem.

— Naturalnie i to tak dalece wierzę w to, co mówię, że gdybyś mi powiedział, że chcesz się z nią ożenić nawet bez wahania pochwaliłbym twój zamiar.

Jan zmilknął. Nie chciał się przyznać, jak nieszlachetnie postąpił sobie z Leną, z drugiej znów strony cieszył się, że stary przyjaciel, którego zdanie zawsze szanował i cenił, przytakiwał jego chęciom. Więc świat nie patrzyłby może tak niechętnie na to małżeństwo!

Po pierwszem uniesieniu żal mu się zrobiło dziewczyny, a miłość, na chwilę przytłumiona, odezwała się z całą siłą. Nie mniej jednak duch nieufności podszepnął mu znowu pytanie:

— Nie możesz zaprzeczyć jednak, że aktorki nie cieszą się zbyt dobrą opinją.

— To prawda — potwierdził stary doktor — bo one się też z tem, co robią, nie kryją. Będąc zresztą znane szerokiej warstwie ludności, bywają też przez te szerokie masy obmawiane. Podczas gdy nasze panie, tak zwane prawowierne małżonki, choć grzeszą, to w ukrytości, dyskretnie i o tem się głośno nie mówi!

— Ale jest i tutaj różnica — rozumował Skarski. — Nasza kobieta, gdy grzeszy, to przeważnie z miłości, podczas gdy aktorka... dla pięknych fatałaszków toaletowych sprzedaje duszę i ciało.

— I to jeszcze kwestja — odparł Kunz. — A co się tyczy tych strojów — to czy ty wiesz, gdzie te aktorki mieszkają, co jedzą, czem się obchodzą, aby módz zabłysnąć przed tłumem? Ja dobrze znam ten świat! Studjuję go przez lat wiele i przyszedłem do przekonania, że i tam są częściej może, niż świat przypuszcza, wielkie i szlachetne dusze!

Słowa Kunza trafiały do przekonania Skarskiego, tembardziej, że zgadzały się z serdecznemi jego pragnieniami. Na pół pogodzony w zamysłach swoich co do Leny, po rozstaniu z Kunzem weselej powracał do domu.

VII.

Kiedy nazajutrz około dziesiątej godziny rano Skarski przyjechał do szpitala, zastał żywszy, jak co dzień, ruch i krzątanię.

Poprzedniej nocy większe niż zwykle, śmierć zbierała tu żniwo — w tym smutnym przybytku choroby i cierpienia. Prócz tego, wiele nowych ofiar przybyło w ciągu nocy — tak, że szpital przepełniony już był literalnie, i wielu chorych z braku miejsca na ziemi ułożono.

Wszyscy ci nieszczęśliwi, poranieni i pokaleczeni, czekali ratunku od lekarzy, którzy przebiegali sale i korytarze, nie mogąc nadążyć w tym zgiełku. Raz po raz znoszono kogoś na noszach, raz po raz jęk czyjś lub przekleństwo rozdzierały duszne powietrze — i znowu cisza ciężka przygniatająca, przerywana od czasu do czasu dzwonkiem telefonu.

Doktor Skarski zdenerwowany jeszcze wczorajszem przejściem, podążył szybko do swej kancelarji. Chwilę zabawił już tam, czytając nadeszłe korespondencje, gdy nagle żywszy ruch na korytarzu wzbudził jego uwagę. Po dłuższej chwili, spokojny zwykle Kunz wpadł impetycznie do niego.

Był bardzo blady, a ręką nerwowo targał swą czarną brodę.

Skarski powstał. — Kunz milczał, patrząc w piękną twarz młodego lekarza i zdawał wahać się z wypowiedzeniem czegoś.

I oto rzecz dziwna niewyt maczona, a jednak zdarzająca się czasem. Skarski uczuł nagle, był prawie pewien, że stało się ogromne jakieś nieszczęście. Czuł, że nadeszło coś strasznego, coś nieodwołalnego już, co padnie na życie jego cale wiekuistym całunem.

— Ty, ty może znałeś tę Wrońską? — nerwowo spytał Kunz.

— Tak — odparł Skarski twardo — była już prawie moją narzeczoną.

— A więc nie omyliłem się — rzekł cicho tamten. — Czy będziesz miał dość siły...

— Wiem — głucho krzyknął Skarski — wiem — już ona tam jest!

Wybiegł na korytarz. (C. d. n.)

niach komisji apelowali, serdecznie prosili, zwracali uwagę na szereg okoliczności, które ze względów narodowych wymagają załatwienia reformy wyborczej. Dla dobra sprawy narodowej poszli nawet tak daleko, że zgadzają się na ten procent mandatów włościańskich (polskich i ruskich) jaki jest obecnie t. j. 46 procent wobec 80 procentowej ludności włościańskiej w kraju; dalej zgadzają się na kurje i na pluralność — wszystko bez skutku.

Dziś sesja ma się już ku końcowi; daremnie się już spodziewać bezbolesnego wyjścia z tej ciężkiej opresji. Ale jest jeszcze ostatnia godzina, jest jeszcze możność powiedzenia krajowi, że były wielkie trudności i starcia, ale przecież w końcu zwyciężyła chęć zgody i przyjaznego załatwienia sprawy.

Mowca słyszał głosy, że mowa posła Witosa była uważaną jako próba wywarcia przymusu i że temu przymusowi większość się nie podda. Pewnie, konserwatyści nie muszą ustępować, ale tem mniej muszą ustępować chłopi, którzy są znacznie mocniejsi. Ludowcy pragną pozytywnej pracy i chcą wydać hasło pokojowe w kraju, jeżeli jednak stąd wyjdą bez załatwienia sprawy wyborczej, to muszą wszystko odłożyć na bok i krzyczeć po wsiach: Precz z konserwatystami! W mowie posła Witosa nie było akcentu wojennego, była tylko gorycz i żal i ta sama gorycz ogarnąć musi mowcę, jeżeli najlepsze jego chęci się odrzuca i zmusza do tego, aby powiedział ludności: *Peccavi* — okłamałem was, gdym mówił, że konserwatyści to ludzie, którzy przyszli do rozumu. (Wesołość). Wojna nie leży z pewnością w interesie samych konserwatystów i nie leży też w interesie włościan.

Dlatego mowca w ostatniej chwili zwraca się do większości, bez obawy o przyszłość, ale z troską o nią i prosi ją, aby dała się przekonać, że w obopólnym interesie reforma wyborcza jeszcze w tej sesji powinna być załatwioną. (Oklaski).

Przegląd polityczny

Sprawa budowy kanałów.

We Lwowie wczoraj wieczorem odbyła się dłuższa konferencja przewodniczących wszystkich klubów sejmowych w sprawie kanałów wodnych. W konferencji tej wzięli także udział minister skarbu dr **Biliński**, minister dr **Dulęba**, marszałek krajowy hr. **Badeni** i namiestnik dr **Bobrzyński**.

Minister dr Biliński przedstawił znane stanowisko rządu, iż ze względu na wysokie koszta budowa kanałów nie może być przeprowadzoną, natomiast rząd gotów jest wyznaczyć jako odszkodowanie interesowanym krajom dotacje na inne cele inwestycyjne. **Galicja otrzymałaby z tego 120 miljonów koron.** Nad sprawą tą przeprowadzono dyskusję informacyjną i obradować jeszcze będą nad nią kluby sejmowe, a we czwartek sejmowe Koło polskie.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Komisja ugodowa czesko-niemiecka w Pradze pracuje w dalszym ciągu nad sposobami rozwikłania zawiłej kwestji narodowościowej w Czechach. Dotychczasowy przebieg wskazuje, iż dobre chęci jednej i drugiej strony doprowadzą przecież do porozumienia i stworzenia pewnego znośnego *modus vivendi*. Od wyniku obrad zawisłem jest zwołanie i uruchomienie Sejmu czeskiego a nadto normalny przebieg obrad przyszłej Rady państwa. Na Pragę ma zwrócone oczy przedewszystkiem rząd; ze względu na toczące się obrady delegacyjne i ze względu na zatarg między ministrami skarbu austrjackim i węgierskim groziło przesilenie gabinetowe; obecnie z powodu pomyślnych wieści z Pragi mowy o tem niema.

Wśród spraw ugodowych najwięcej trudności stanowi obecnie żądanie Niemców co do narodowych sekcji w Wydziale krajowym. Czesi stanowczo się temu sprzeciwiają, jednakże szlachta obu obozów wypracowała już projekt kompromisu, nad którym już toczą się obrady.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisji ugodowej pos. Frengel postawił imieniem Niemców wniosek o podział Wydziału krajowego na sekcje narodowe. Kurja czeska ma wybierać członków czeskich, którzy tworzą czeską sekcję, a niemiecka kurja niemiecką sekcję, zaś członkowie wielkiej własności przyłączają się według swej narodowości do jednej z obu sekcji.

W subkomitecie komisji narodowo-politycznej wniósł pos. Forzt przetłómaczenie na język czeski wniosku pos. Frengla, poczem wywodził, że wniosek ten dąży do terytorjalnego rozdziału kraju pod względem narodowym i oświadczył, że w obecnych warunkach uważa ten wniosek za nienadający się do przyjęcia. Mowca zastrzegł sobie jednakże jeszcze dalsze stanowisko.

Burzliwe posiedzenie Sejmu istryjskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen. Posłowie chorwaccy zgłosili 80 wniosków naglących, poczem przemawiali w języku chorwackim. Marszałek oświadczył, że nie rozumie po chorwacku i nie może odpowiadać na zapytania, stawiane w języku dla niego niezrozumiałym. Wywołało to wielką wrzawę na ławach chorwackich, którzy szturmowali trybunę prezydjalną, zerwali ze stołu prez.: zielone sukno, podarli akta i rzucili je na stół prezydjalny. **Przyszło do starcia z posłami włoskimi.** Przewodniczący zarządził przerwę, po której zastępca rządu ogłosił **zamknięcie sejmu.**

Ojciec Izydor.

Najbliższy towarzysz Damazego, O. Izydor **Starczewski**, wchodzi teraz na porządek dzienny badań śledczych — gdy brak dalszych szczegółów o Damazym i Helenie, a Załoga — choć schwytany i podobno skruszony przyznaniem się do udziału w świętokradztwie — daleko jest, bo aż w Hamburgu.

Tymczasem policja zwróciła uwagę na dom rodziców O. Izydora i u starego 67-letniego, Łukasza Starczewskiego przeprowadziła rewizję, poczem go samego przyaresztowała i ma zamiar skonfrontować go z resztą bandy.

Wtajemniczony...

Długo się starowina opierał, wreszcie zeznał szczegół pierwszorzędnej wartości, świadczący dowodnie, że O. **Izydor był wtajemniczony w sprawę morderstwa**, gdyż to on, Izydor, polecił ojcu swemu Łukaszowi nadać do Damazego bawiącego wówczas w Warszawie ową depeszę ostrzegawczą: »*Kumcio niech wyjeżdża. Zagraża niebezpieczeństwo 31. Stach*«. — gdyż dorożkarz nr. 31 wygadał się przed agentem policyjnym.

Parasol moralny.

Łukasz Starczewski opowiedział także na śledztwie, jak to on służył za »parasol moralny« pani Helenie, której nie wypadało samej podróżować z Damazym. Wzięli tedy jego, Łukasza, aby grał rolę starego męża Heleny. Było to we wrześniu 1909. Bawili się dobrze, zwiedzili Paryż, Abazję, Wiedeń, byli także w Krakowie, potem w Łodzi. Stąd rozjechali się, Damazy do Częstochowy, Helena do Warszawy, Łukasz Starczewski do Sieradza. Zeznał dalej Łukasz, że Damazy wraz z Załogiem często gościli u niego w Sieradzu, skąd razem urządzali wycieczki za granicę.

»Przyjaciółka« O. Izydora.

Śledztwo wyjaśniło także stosunki rodzinne Starczewskich. Ciekawy stosunek istniał między O. Izydorem a jego bratem Djonizym, urzędnikiem kasy powiatowej w Kole pod Częstochową. Djonizego ożenił Izydor ze swoją »przyjaciółką« Pelagją Stefanją Malcówną, córką muzykanta kapeli Jasnogórskiej, w którego domu częstymi gośćmi bywali Paulini Izydor i Damazy, w bardzo wesołym zazwyczaj nastroju. Ów Djonizy Starczewski miał posiadać zagadkowy pierścionek z brylantem, co do którego wartości otrzymano dotąd sprzeczne zeznania, wahające się w ocenie pierścionka od 15 do 500 rubli.

KRONIKA.

Kraków 19 października.

Interwencja posła Wójcika. W powiecie krakowskim wskutek wybuchu pryszczycy zabroniło starostwo wypędzania bydła na pastwiska. Obecnie wskutek interwencji posła ziemi krakowskiej Franciszka Wójcika w namiestnictwie zezwolono na wypędzanie bydła. Odnośne zawiadomienia o tem rozsyła już starostwo do urzędów gminnych.

Z teatru miejskiego. W „Makbecie“ Szekspira grają pp.: Wysocka, Arkawinówna, Kopczewska, Sokolicz, Łomska, Broniczówna, Jednowski, Belke, Marczewski, Sosnowski, Sobiesław, Marjański, Szczurkiewicz, Stanisławski, Wojnarowski, Stępowski, Kosiński, Szymborski, Siemaszko, Jarniński, J. Węgrzyn, Brandt, Puchalski, M. Węgrzyn, Miarczyński i w. i.

Teatr ludowy. W piątek przedstawienie po cenach zniżonych, na którem odegrają artyści piękny wodewil „Chcę sobie pohulać“. „Zaloty huzarów“, wodewil z węgierskiego, dany będzie w sobotę po raz pierwszy. „Czardasza“ w I akcie odtańczą: Helena Górska i Stanisław Bończa. Role śpiewne odtworzą T. Wandyczowa i Wandycz. W przyszłym tygodniu odbędzie się **benefis Anieli Kolman**, na który odegrają artyści „Prima balerinę“ Ernesta Bluma.

Ogólna wystawa dzieł sztuki. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie urządza w czasie od 1 grudnia br. do 15 stycznia 1911 r. Ogólną wystawę dzieł sztuki, połączoną z zakupnem dzieł do Muzeum Narodowego z funduszu państwowego za kwotę 5000 koron, a nadto z funduszów Towarzystwa dzieł do rozlosowania między członków. Tylko utwory wybitnej wartości artystycznej, nie tylko nowe, lecz również takie, które już były pomieszczone na wystawie, mogą być nadesłane. Każdemu artyście przysługuje prawo nadesłania dwóch swoich prac.

Z Cyrku Edison. Atrakcją programu od piątku 21 do czwartku 27 bm. będzie obraz p. t. „Estrellita“. Epizody z wojny francusko-portugalskiej w r. 1870. Najnowsze artystyczne zdjęcie z współudziałem najlepszych sił opery komicznej w Paryżu.

Reszta programu składać się będzie z zdjęć o treści przeważnie pouczającej i komicznej.

Sprawa aresztowania Krolewiaków. Na mocy uchwały sądu kraj. wyższego zostało uchylone śledztwo przeciw jednemu z aresztowanych Królewiaków, Wł. Berskiemu. Berski, bronzownik z zawodu, od lat kilku zajęty był w pracowni p. Jarry i przez ten cały czas sprawował się wzorowo. Aresztowanie go nastąpiło pod zarzutem należenia do tajnego związku politycznego. Po uchyleniu śledztwa oddano go w ręce policji, która zatrzymała go przez jedną dobę w areszcie „pod telegrafem“ — niewiadomo dla jakich powodów — a wczoraj po południu go uwolniła. Co do losu innych uwięzionych — brak wiadomości, gdyż całą sprawę otacza sąd tajemnicą.

Zabójstwo w Ludwinowie. Wczorajszej nocy — jak już donosiliśmy — dokonano zbrodni zabójstwa na osobie robotnika Wojciecha Stelarza w Ludwinowie. Wczoraj po południu prowadziła policja energiczne śledztwo w tej sprawie. Podejrzenia jej skierowały się w pierwszym rzędzie przeciw Wojciechowi Dymanusowi, w którego towarzystwie wracał Stelarz do domu. Aresztowano więc Dymanusa pod zarzutem, iż ten, jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio brał udział w napadzie. W czasie bójki odniósł Dymanus ranę na lewem ramieniu. Na stację Pogotowia ratunkowego, gdzie mu ranę opatrzono, towarzyszył mu inspektor policyjny, poczem odstawiono go z powrotem do aresztów policyjnych. W celu wykrycia dalszych sprawców zbrodni prowadzi policja śledztwo.

Wielka zguba. Pewna służąca z okolicy Krakowa zgubiła onegdaj pulares ze 150 koronami, które jej pani dała na sprawunki w mieście. Służąca ta poszła do siostry swej, mieszkającej w zabudowaniach zamkowych na Wawelu i tam jej wysunął się pulares z rąk, obładowanych pakunkami. Biedna dziewczyna prosi uczciwego znalazcę o zwrot tej kwoty do mieszkania l. 2 na Wawelu i obiecuje dać znaleźne.

„Na wiwat“ wystrzelili wczoraj z rewolweru na Rynku przed odwachem dwaj parobcy z Liszek: Filip Steczko, 21-letni i 19-letni Jan Kowalik. Powstało wskutek tego zbiegowisko, zjawił się przedstawiciel władzy i obydwóch wiwatowiczów odstawił „pod telegraf“.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj wieczorem najechał Wojciech Zioło wozem ciężarowym na ulicy Bosackiej na 6-letnią Gizelle Popper. Dziewczyna dostała się pod koła wozu, przyczem doznała wstrząśnienia mózgu i obrażeń na całem ciele. Zajęło się nią Pogotowie ratunkowe. Aresztowany Zioło tłómaczy się, że dziecka nie zauważył.

Także sportowiec. Szymon Tymczurak, liczący 60 lat, sprzedawał wczoraj nowy rower za 30 koron. Kiedy go policja przytrzymała, ponieważ ajentowi policyjnemu ta cena za niską się wydała, tłómaczył się Tymczurak, iż rower kupił za 14 koron. Później jednak okazało się, iż rower ten ukradł Tymczurak z przed restauracji przy ulicy Basztowej na szkodę p. J. Wojtaszka.

Usiłowano samobójstwo żołnierza. W koszarach 56 pp. w Prądniku Czerwonym zranił się onegdaj śmiertelnie wystrzałem z karabinu w skroń żołnierz tegoż pułku. W beznadziejnym stanie przewieziono go do szpitala garnizonowego. Powód targnięcia się na życie — jak zwykle przy wojsku — „nieznany“.

Zmarli: Marja ze Skowrońskich **Mohrowa**, żona przemysłowca, przeżywszy lat 82. Pogrzeb dnia 20 bm. o godzinie 3 po południu z ulicy Felicjanek 12.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 19 bm. do 23 paździer.).

	miejski	ludowy
Sroda	Śmierć Iwana Gr.	Arsenjusz Lupin
Czwartek	Głupi Jakób	Arsenjusz Lupin
Piątek	Zydzi	Chcę sobie pohul.
Sobota	Makbet	Zaloty huzarów

Ze Lwowa.

Z Wydziału Tow. dziennikarzy polskich. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału we Lwowie poświęcił przewodniczący Towarzystwa p. Adam Krechowiecki serdeczne wspomnienie śp. Marji Konopnickiej, która była członkiem honorowym Towarzystwa dziennikarzy polskich. Przemówienie to zapisane zostało w protokole. Następnie uchwalił Wydział wystosować do ks. biskupa Zdzitowieckiego pismo z powodu strasznych wypadków na Jasnej Górze. Z powodu konferencji, jaka odbyć się ma we Wiedniu w sprawie projektu ustawy prasowej, a w której wezmą udział także delegaci Towarzystwa dziennikarzy, uchwalono sprosić ankietę koleżeńską celem uchwalenia instrukcji dla delegatów. Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa: hr. Stanisław Henryk Badeni, Bank przemysłowy i lwowska filja Banku kredytowego w Pradze. Jako członek uczestnik przystąpił p. Wiekosłow Prpic.

Uchwalono wreszcie odnieść się do redakcji pism polskich z prośbą, ażeby egzemplarze pism, przeznaczone dla bibljotek, odbijane były na lepszym papierze. Obecnie bowiem używany papier okazał się bardzo nietrwałym i egzemplarze niszczeją przy ciągłem użyciu bardzo szybko.

Nowe oszustwo bankowe. Wczoraj po południu dokonano we Lwowie nowego oszustwa czekowego na kwotę 65 tysięcy koron. Między godziną 4 a 5 po południu, zgłosił się w austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu nieznany mężczyzna i przedstawił do wypłaty czek na 65 tysięcy kor. Był to czek banku berneńskiego. Kasjer nie podejrzywając oszustwa, czek wypłacił, poczem nieznajomy szybko się oddalił. Wkrótce przekonano się, że w danym wypadku, zachodzi oszustwo. Mianowicie podpisy na czeku były sfałszowane, sam czek zaś miał być autentyczny. Oznaczałoby to, że okaziciel czeku przyszedł w jego posiadanie w drodze kradzieży. Oszust, był to mężczyzna ciemno ubrany, brunet, z dużymi bokobrodami, które według wszelkiego prawdopodobieństwa były przyprawiane. Co do samego oszustwa, to prawdopodobnie popełnił je ktoś bardzo dobrze obznajomiony z manipulacją bankową. W kołach miarodajnych zestawiają tę malwersację ze spełnionem niedawno oszustwem w Banku krajowym na 20 tysięcy koron i dopatrują się w obu tych faktach pewnego związku.

Bliższe szczegóły oszustwa nie są jeszcze znane, gdyż policja lwowska, dla ułatwienia sobie pościgu, osłoniała wczoraj wieczór fakt tajemnicą, a również i dyrekcja zakładu kredytowego odmówiła bliższych wyjaśnień.

Rekord policji lwowskiej z wiedeńską. Pani Płażkowa, żona b. wiceprezydenta Rady szk. krajowej, zgłosiła się do policji o godz. kwadrans na 12 w nocy, donosząc o zgubie broszy wartości 1000 kor., którą zgubiła w teatrze lub koło teatru. Przy tej sposobności dodała, że taki sam wypadek zdarzył się jej w Wiedniu i tam w ciągu 6 godzin zwrócono jej zgubę. Urzędujący na inspekcji policyjnej komisarz na-

tychmiast wysłał agentów na poszukiwanie i w przeciągu 1 i pół godziny odesłał przez agenta dorożką pani P. zgubioną broszkę. Tak więc policja lwowska potrzebowała dla odszukania zguby tylko jednej czwartej części tego czasu, co policja wiedeńska.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną.

Z kraju.

Wybory do Rady pow. w Bochni odbędą się z grupy gmin wiejskich dnia 25 listopada, z grupy gmin miejskich dnia 28 listopada, z grupy większych posiadłości 29 listopada.

Trup na szynach w Ptaszkowej. Onegdaj w nocy znaleziono na torze kolejowym w Ptaszkowej koło Nowego Sącza zwłoki jakiegoś mężczyzny, w straszliwy sposób zmasakrowanego, ze śladami przejechania przez pociąg. Komisja sądowo-lekarska poleciła pogrzebać trupa, co do którego nie jest wiadomem, kto on był i czy śmierć nastąpiła przez przypadek, czy zachodzi tu przypadek samobójstwa. Zwłoki pochowano na cmentarzu gminnym w Ptaszkowej.

Regulacja Sanu. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji rzeki Sanu od kilom. 232 276 do klm 225·200 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie w gminach Dynów, Bachórz, Bartkówka i Chodorówka 4 listopada br., zaś w gminach Pawłokoma łącznie i Bachórzec 5 listopada br. a to w gminach Dynów, Bachórz i Pawłokówna łącznie z rozprawami ekspropriacyjnemi i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godz. 9 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie 4 listopada w Dynowie na lewym brzegu Sanu w klm. 232, a 5 listopada na prawym brzegu Sanu w klm. 229·650 na granicy gminy Bartkówka i Pawłokoma. Wykaz gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożene będą w urzędzie gminnym w Pawłokomie i w kancelarjach obszarów dworskich w Dynowie i Bachórzu, a projekt w starostwie w Brzozowie, począwszy od dnia 21 października br., przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Brzozowie, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebrem do tego wywłaszczeniem.

Kurs sadowniczy w Limanowej. W ubiegłym tygodniu odbył się w Limanowej staraniem Rady powiatowej kurs sadowniczy dla nauczycieli ludowych powiatów: limanowskiego, nowotarskiego, nowosądeckiego, grybowskiego i żywieckiego. Głębokie uznanie należy się p. drowi St. Golińskiemu, który nie szczędził trudu i pracy od rana do późnej nocy, by w krótkim czasie zaznajomić uczestników tak teoretycznie, jak i praktycznie z tą ważną gałęzią gospodarstwa. Wielce pomocnym był mu p. Łukasik, instruktor pow. sad. Nie należy też pominąć p. Beka, sekretarza Rady pow., organizatora wymienionych kursów, który pięknym wykładem o organizacji sadowniczej włościan zakończył kurs.

Hygjeniczne stosunki w Horodence są fatalne; brak wody do picia dotkliwie daje się odczuwać mieszkańcom. Groza cholery pewołała do życia komisję sanitarną miejską, której działalność przyczyni się może do zmiany na lepsze. Jako „curiosum" podnieść należy napis na tablicy, umieszczonej przez magistrat w samem mieście: „Za nieczystość tego miejsca pod Karą 5 Koron! (sic!) Świadczy to o wysokiej inteligencji burmistrza dra Roszki i magistratu!

Z innych zaborów.

Występy „Cracovii" w Warszawie. Czytamy w tam. „Słowie":

„Po raz pierwszy publiczność warszawska okazała rzeczywiście żywe zainteresowanie sportem piłki nożnej, zagranicą tak rozpowszechnionym i popularnym, u nas stawiającym pierwsze kroki. W parku Agricola zebrało się z górą tysiąc osób, które z zainteresowaniem przypatrywały się półtoragodzinnym ćwiczeniom młodzieży. Z natury rzeczy przedewszystkiem obserwowano grę bliższych, „Varsovii". Gości krakowskich witano z góry, jako pewnych zwycięzców: wszak „Cracovia" ma opinję najlepszej drużyny galicyjskiej, która rozgrywa „matche" z klubami zagranicznemi o sławie europejskiej. Istotnie, zaraz od pierwszej chwili gry czuć było przewagę Krakowian nad Warszawianami. Tych jednak, którzy znali „Cracovię" z jej własnego terenu, spotkał wczoraj zawód. Czy to wskutek zmian w składzie drużyny, czy wskutek innych rozmiarów placu, niż bywa zazwyczaj, czy też z jakiegokolwiek innego powodu — Klub krakowski grał słabiej niż zwykle, nie zadziwił pomysłowością w kombinacjach, ani temperamentem w atakach. Ostateczny rezultat „Cracovii" w stosunku 2:1, jest bardzo korzystny dla „Varsovii".

Przeciwko Polakom. Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych złożyło do Dumy państwowej wniosek o zakazie nabywania, wynajmowania i dzierżawienia nieruchomych majątków poza granicami miast w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, przyjmującym poddaństwo rosyjskie kolonistom cudzoziemskim, jak również osobom, przesiedlającym się do rzeczonych guberni z guberni nadwiślańskich, tudzież ich potomstwu w linji męskiej wyznania nieprawosławnego, z wyjątkiem cudzoziemskich prawosławnych kolonistów narodowości czeskiej i ruskiej.

Skarby w podziemnych lochach. O kilkanaście wiorst od stacji Kodyma w Zahnitkowie nad Dniestrem natrafiono podczas wiercenia studni w ogrodzie na mur podziemny. Według podania ludowego miały tam być lochy, a w nich ukryte skarby. I rzeczywiście, kiedy dalej zaczęto kopać, odkryto loch, w którym znaleziono naczynie, zawierające plany lochów, dochodzących aż do Dniestru. Znaleziono też spis skarbów, w lochu ukrytych. Prócz kilkunastu beczułek złota i srebra ma tam być mnóstwo broni i siodeł. Plany i spis sporządzone są w języku polskim. Po tem odkryciu wejście do lochu zostało opieczętowane i postawiono koło niego straż aż do przybycia komisji archeologicznej z Petersburga. Także w Różyszczu przy kopaniu grobu na tamtejszym cmentarzu żydowskim znaleziono urnę, pełną monet polskich z XV wieku.

»Perły« doniesień policji rosyjskiej. „Riaz. Wiestn." gromadzi na łamach swych „perły" autentycznych doniesień policyjnych:

Niejaki Iwanow, oznaki jego: „Nosił włosy duże, które strzygł krótko"...

Inny przestępca: „Nos był długawy z „pensne", ale zato sposób chodzenia okazał się inteligentny, chociaż na głowie były parchy"...

Trzeci przestępca: „Pierwszej gildji kupiecki brat, u którego oczy były bure, a wyraz twarzy czynny"...

Czwarty: „Lubi trzymać ręce zawsze w spodniach, brodę ma wachlarzową, a spodnie na chodniku"....

Anna Sidorówna: „Nos szeroki, szczęki równe, trochę ciężarna"...

Inna: „Oczy ma kędzierzawe, nosi dyplomat i ma przy sobie nieślubne dziecko przy piersi"...

Robotnik: „Moskiewski cechowy, artysta cechu miedzianego, okazał się następnie prawosławnym żydem"...

Szuler: „Włosy były ciemno jasne, z wysadzistym brzuchem"...

Jeszcze jeden: „Chorąży w randze sekretarza gubernjalnego miał na przodzie głowy niewielką łysinę, twarz była czysta z węgrami"...

Kieszonkowiec Okoń: „Oczy były miodowe, ale na głowie uczesane na jeża".

Balonem przez Atlantyk.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość, iż śmiały Amerykanin Walter Wellmann puścił się balonem „America" przez Atlantyk z Nowego Jorku do Anglji. Wznoszeniu się balonu w powietrze przypatrywał się wielotysięczny tłum ludu, który przyjął lot balonu wiwatami i oklaskami. Wraz z Wellmannem wzniósł się w powietrze jego inżynier i dwaj monterzy. Gdy już balon unosił się nad wodą, puszczono pewnego rodzaju holownik morski, składający się z 25 cylindrów, napełnionych gazoliną, tworzących niejako łańcuch, z którego cylinder ostatni spoczywa na pływającej tratwie. Celem tego holownika jest zaopatrywanie balonu nieustannie w gaz i utrzymywanie go w równej wysokości bez potrzeby uciekania się do wyrzucania balastu.

Wkrótce potem nadeszła depesza, iż Wellmann trzyma się ze swym balonem blisko wybrzeży amerykańskich i nie ma właściwie zamiaru puszczenia się naprawdę w podróż do Europy. To też zuchwały jego zamiar przyjęty został z pewnym skeptycyzmem, a nawet wielu ludzi w N. Jorku wyraziło przekonanie, iż użyje on pierwszego pozoru, aby zawrócić do Ameryki. Tymczasem stało się inaczej. Wellman bowiem trzymał się z początku wybrzeża i unosił w kierunku północnym, ale dlatego tylko, aby się dostać na linję kursu okrętów transatlantyckich.

Pierwsza depesza Wellmanna zawierała pytanie o pogodę, druga informację, że motor pracuje bardzo dobrze i balon leci z szybkością 25 mil morskich na godzinę.

Następnie donosił Wellmann, iż znajduje się w odległości 300—900 mil od brzegu amerykańskiego, położenia jednak nie zna dokładnie, gdyż nie może się należycie zorjentować z powodu gęstej mgły, otaczającej balon.

Onegdaj nadszedł do Londynu ostatni telegram, który był bardzo niewyraźny i trudny do odcyfrowania z czego wnoszą, że balon znajduje się już w wielkiej odległości od wybrzeży.

Depeszę tę zdołano wreszcie częściowo odcyfrować. Zawiera ona przypuszczalnie następującą treść:

„Wszyscy zdrowi, motory funkcjonują dobrze. Płyniemy w kierunku północnym. Dokładnego położenia balonu nie możemy jednak oznaczyć.

Po tej depeszy nie było już żadnej wiadomości od Wellmanna. Z tego powodu obawiają się w Ameryce o jego życie, gdyż z jednego ze statków zawiadomiono o szalejącym na Atlantyku orkanie, który mógł unieść śmiałego aeronautę. Jest to tem prawdopodobniejsze, że żaden z okrętów płynących drogą morską, ponad którą miał się unosić balon Wellmanna, nie otrzymał z niego ani jednej depeszy. Jeżeli burza go zaskoczy, uważają go za straconego.

Spodziewają się, że może się uda jakiemuś statkowi, zaopatrzonemu w aparat Marconiego, przejąć od Wellmanna wiadomość.

W kołach fachowych angielskich uważają wyprawę Wellmanna za bezcelową awanturę, która się może zakończyć katastrofą lub kompromitacją, to znaczy, że Wellmann sam uzna swe przedsięwzięcie za niemożliwe do wykonania i będzie się starał gdziebądź dobić do brzegu.

Wellmann, jak donoszą, wziął z sobą prowiantów na 60 dni, a gazoliny na 50 dni. Oba motory gazowe mają siłę 80 koni i pracują naprzemian.

Wczoraj otrzymano telegram od kapitana statku „Trent", iż Wellmann i pasażerowie okrętu powietrznego „Amerykana" zostali przyjęci na pokład okrętu "Trent" we wtorek o godz. 5 rano. Balon porzucono. Załodze balonu „Amerykana" pospieszono z pomocą w miejscu położonem pod 35°43' północnej szerokości i 68·18' wschodniej długości. Wellmann telegrafował, że najduje się w niebezpieczeństwie i prosił o pomoc.

Tak więc nie udała się Wellmannowi przeprawa przez Atlantyk, jak już niegdyś na niczem spełzła jego wyprawa balonem do bieguna północnego.

Napad rabunkowy pod Łodzią.

W poniedziałek wieczorem dokonano niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na stacji koleji fabryczno-łódzkiej Widzew. O tej porze pociągiem towarowym przywożony jest do Widzewa w drodze do Łodzi dochód dzienny kolejowy z dwu stacji: Chojny i Karolew. W dwu kasetkach mieściło się 19.740 rubli i 59 i pół kopiejek, którą to sumę w owych kasetkach przeniesiono do kancelarji zawiadowcy stacji, ażeby wyprawić pieniądze pociągiem następnym do Łodzi, odchodzącym o g. 7 m. 10 wieczorem.

Kiedy ten pociąg zatrzymał się w Widzewie, pomocnik zawiadowcy kolei łódzkiej, p. Józef Miller, oraz dwóch strażników stacyjnych: Józef Kotowski i Leon Kolada, przyjęli kasetki z pieniądzmi i chcieli je ponieść do brankardu. Skoro tylko wyszli, otoczyło ich trzech uzbrojonych, elegancko ubranych bandytów, którzy, grożąc brauningami, kazali wszystkim trzem kolejarzom, prawie po cichu, podnieść ręce do góry; poczem zrewidowawszy p. Millera, zabrali obie kasetki, kazali pozostać pomocnikowi zawiadowcy i stróżom kolejowym, pod groźbą strzelania z rewolwerów, na miejscu przez kwadrans i zniknęli, unosząc ze sobą całą sumę gotowizny.

Jak się potem okazało, bandytów napastników było oprócz 3 prowadzących główną akcję, jeszcze kilku innych, rozstawionych około stacji Widzew w celu stróżowania. Napad był zorganizowany tak sprężyście, pospiesznie a cicho, że nawet zawiadowca stacji, p. Wiśniewski, niczego nie podejrzywał i nikogo nie zauważył, a dowiedział się o napadzie i rabunku dopiero z ust swego pomocnika, p. Millera.

Zawiadomiona telefonicznie żandarmerja kolejowa w Łodzi, zarządziła niezwłoczny pościg, który pozostał jednak bez rezultatu. Bandyci zabrawszy pieniądze, odjechali przygotowanemi zawczasu i na szosie oczekującemi ich furmankami. Pomimo rabunku, kolej fabryczno-łódzka nie poniesie żadnej straty, od czasu bowiem pamiętnego zrabowania 22.000 pieniędzy kolejowych, wszystkie fundusze swoje ubezpieczyła od rabunku w Towarzystwie warszawskiem.

Charakterystyczne i ciekawe jest, że oba napady bandyckie i rabunki pieniędzy kolejowych na kolei fabryczno-łódzkiej przypadły jednego i tego samego dnia: 17-go października 1907 i 1910 roku.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów 19 października (tel. B. K.). Na posiedzeniu Sejmu odpowiadał komisarz rządu r. dr. Grodzicki na interpelacje; między temi na interpelację p. Wasunga w sprawie dodatku na mieszkanie dla tymczasowych nauczycielek, których mężowie lub ojcowie mają wolne mieszkanie w tej samej szkole.

P. Grodzicki oświadczył, iż Rada szkolna krajowa wydała już zarządzenie, aby wyasygnować dodatki wszystkim nauczycielkom, którym z powyższego powodu nie były one dotąd przyznawane, a to od czasu nominacji.

Nagana dla Hraby.

Wiedeń 19 października (tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji Rady miejskiej dla zbadania zarzutów Hraby przyjęto wniosek referenta, aby Hrabie udzielić nagany. Uchwałę poprzedziła bardzo burzliwa dyskusja.

Zaprzeczenie odwołania ambasadora.

Wiedeń 19 października (tel. wł.) »Neues Wiener Journal« zaprzecza wiadomości »Zeitu« jakoby ambasador francuski na dworze austrjackim miał być odwołany.

Zbrojenia Turcji.

Konstantynopol 19 października (tel. wł.). Turcja wysłała na wyspę Karpathos, leżącą w pobliżu Krety silne oddziały wojska. Turcja zamierza wyspę tę ufortyfikować.

»Wyjechał bez podania adresu«.

Paryż 19 października (tel. wł.) Dziennik »Figaro« otrzymał tymi dniami zwrot kilkunastu numerów prenumerowanych przez wypędzonego z kraju króla Manuela portugalskiego. Na opasce zanotowała poczta portugalska taką uwagę: »Adresat wyjechał bez podania adresu«.

Gabinet Venizelosa.

Wiedeń 19 października (tel. wł.). Z Aten donoszą, iż w chwili mianowania Venizelosa prezesem gabinetu rozwiąże się Liga wojskowa.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

2-go krajacza przyjmę zaraz, zgłoszenia pisemne z podaniem ostatniej kondycyi do Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu. 787

Dla smakoszy

pasztet z gęsich wątróbek, oraz bulion czysto mięsny dla chorych 1 kg. 9 kor. w kostkach 8 halerzy sztuka. Dla odsprzedawców opust. Adres wystarczy. Pierwsze krajowe wyroby mięsne.

Kraków Szczepańska 9.
798.

Nowo otworzona piekarnia poszukuje natychmiast zdolnego ucznia do praktyki, pierwszeństwo mają już obznajomieni z piekarstwem otrzymają tygodniową płacę i krótki czas praktyki. — Wiadomość w Administracyi Gazety Powszechnej. 782

Majątek dwustu morgowy z lasem koło Jarosławia w całości lub na parcele tanio do sprzedania. Stanisław Krużlewski, Lwów ul. Szumlańskiego 10. 783

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bielizną stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545



C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcimia.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska Warszawy.
6·45 rano (posp) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja. Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·23 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowitz, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł (osob.) do Wiednia, Mysłowitz, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia,
2·53 pop. [błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg),
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa. Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7.15 wiecz. (oscb.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. [miesz.] do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa Ickan, Bukaresztu, Konstancji i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wieczór (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osobowy) do Wieliczki.
11 59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (pospieszny) ze Lwowa.
2·55 w nocy (pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska
3 32 rano (osobowy) z Podwołoczysk.
5·07 rano [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano [osobowy] z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6 15 rano [posp.] z Wiednia. Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano [express] z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano [osobowy] z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano [miesz.] z Wieliczki.
7·40 rano [osobowy] z Kocmyrzowa Mogiły.
7·55 rano [osobowy] z Oświęcima.
8·45 rano [osobowy] z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano [miesz] z Oświęcima tylko do Podgórza Pł.
11·35 przedpoł [miesz] z Wieliczki.
11·59 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. [osobowy] z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. [osobowy] z Borków Wielkich Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. [błyskawiczny] ze Lwowa.
2 47 popoł. [pospieszny] z Wiednia.
3·30 pop. [osobowy] z Wieliczki.
4 45 pop. [osobowy] z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 popoł. [osobowy] z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·10 wiecz. [osobowy] z Wieliczki.
6·22 wiecz. [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk [połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu].
7·10 wiecz. [osobowy] z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. [posp.] z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. [osobowy] z Oświęcima i Alwerni.
9 25 wiecz. [posp.] z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9 57 wiecz. [osobowy] z Wiednia, Berna. Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocwawia, Żywca.
10·40 wiecz. [osobowy] z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy [osobowy] z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy [posp] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski [tamże sprzedaż biletów jazdy], w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego w handlu Fischera [linia A-B] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Apteka (XIV) czternasta
W. Radwańskiego
w Krakowie, przy ul. Lubicz
(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane i ogólnem uznaniem ciesząca się środki wyrobu własnego, jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy, cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 h.
Na porost włosów: Wodę chinowo chmielową, cena 70 h.
W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 70 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.
Na odświeżenie powietrza pokojowego: Spirytus leśny cena 70 h.
Na piegi, wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 80 h. Krem wschodnich piękności. Cena 1 K. Krem lanolinowy Cena 35 h. i 80 h.
Na odciski: Płyn, cena 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.
Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy cena 1 K. Ziółka piersiowe cena 40, Syrup guajakolowy cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zapatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej rozpoczynam dnia **3. września** b. r.

Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 35. Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3 - 6.

Stanisław BURNATOWICZ

nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia

Prawdziwe **Schichta Mydło**
z marką „Jeleń"
prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy **Jerzy Schicht T. A.**
znajduje się w **Aussig, w Czechach.**

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie austryackie przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech zamówi kartę okrętową u od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 55 p.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki.

Dla oddziału spedycyjnego ajenci za prowizyą poszukiwani.

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych fortepianów, obrazów i luster w zakładzie sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana L. 2. I. p. róg linii A-B.

Celem popierania przemysłu swojskiego
urządza się 800

BEZPŁATNY KURS SZYCIA, KROJU i HAFTU
W TARNOWIE.

Kurs trwać będzie 4 tygodnie. Uczennice otrzymają całe utrzymanie i koszta podróży zupełnie bezpłatnie. Bliższych informacyi udziela oraz przyjmuje zgłoszenia kierownik kursu

Józef Rajewski, Tarnów, ulica Kościuszki L. 147.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

84 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Natychmiast

potrzebni chłopcy lub starsze osoby do roznoszenia gazet za stałem miesięcznem wynagrodzeniem.

Wiadomość:
w Administracyi „Gazety Powszechnej"

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej i podwój. buchalteryi. Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza. 744

HENRYK GOTTLIEB

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. — Telefon 1137.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA" 664
JANA WOLNEGO
Telefon 331. PLAC SZCZEPAŃSKI 2 (dom własny).

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

Gazetę Powszechną

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.